



Tom VIII. Nr. 4.

Gostyń, dnia 1 kwietnia 1937 r.

TREŚĆ: Tadeusz Gostyński, Warszawa — Z dziejów reformacji w Gostyniu.

Tadeusz Gostyński, Warszawa.

Z dziejów reformacji w Gostyniu.

Przewrót religijny w Gostyniu w XVI wieku budził od dawien dawna zainteresowanie historyków, to też dość często natrafia się w literaturze na wzmianki i szersze nawet opracowania, poświęcone temu zagadnieniu (Jablonski, Łukasiewicz, Bidło, ks. Kozierowski, Krotoski, Halecki). Również wydano dwukrotnie akta odbytego w Gostyniu synodu nowowierczego (Thomas i Scheidemantel), brak jednak mimo wszystko dotychczas pełnego opracowania dziejów tego przewrotu.

Nie mogąc niestety w moich poszukiwaniach dotrzeć do wszystkich materiałów, daję jedynie obszerniejszy szkic. Mam jednak wrażenie, że udało się, dzięki zebraniu rozrzuconych po różnych źródłach wiadomości, wyświetlić pewne zagadnienia i wykazać błędność niektórych legend.

Dzięki temu też, że obserwować możemy na tak ograniczonym terenie dzieje nowowierstwa przez przeciąg paru pokoleń, możemy wyciągnąć pewne wnioski ogólniejsze, mające znaczenie nie tylko dla samego Gostynia, ale i dla poznania genezy, przebiegu i skutków reformacji polskiej.

Dzieje religijne Gostynia w dobie reformacji przedstawiają się bardzo interesująco. Śledząc je dokładniej, można zaobserwować wyraźnie trzy fazy: pierwsza — upadku wiary i moralności, druga — nowowierstwa samego i trzecia — powrotu katolicyzmu i żarliwości religijnej.

Legenda opowiada, że „roku 1560 Rafał Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, opiekun małoletnich siostrzeńców Jana i Marcina Gostyńskich, przyjąwszy sam wyznanie braci czeskich, oddał (kościół farny w Gostyniu) spółwiercom“ i zaprowadził w mieście nową wiarę.¹⁾

Dokumenty mówią tymczasem inaczej.

Początków nowowierstwa czyli upadku porządku katolickiego — załamania się wiary i moralności, powstania walki z duchowieństwem i rabunków dobra kościelnego, słowem tego, na czym wyrosła reformacja, dopatrzyć się można — moim zdaniem — wyraźnie dużo wcześniej przed samym wprowadzeniem nowowierstwa w Gostyniu, bo już w drugiej połowie XV wieku, za czasów Macieja Borka Gostyńskiego.

W osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych latach XV w., znajdujemy w biskupich aktach poznańskich szereg spraw wytoczonych Maciejowi (i bratu jego Mikołajowi Borkowi z Osieczny) przed sądem biskupim o rozboje, gwałty, porywanie kobiet, zbrojne najazdy na sąsiednie miasteczka i włości i tym podobne przestępstwa.²⁾ Tenże Maciej ożenił się potem z Katarzyną Czarnkowską, córką Sędziwoja, wojewody kaliskiego, a jako kasztelan śremski zyskał większe znaczenie wśród szlachty wielkopolskiej. W jej imieniu jeździł też w r. 1503 w poselstwie do króla Aleksandra na Litwę, a w 1505 r. wystąpił na sejmie w Radomiu.³⁾ Pod koniec życia, zdaje się, zmienił się, gdyż w 1511 r. sprowadził przed biskupa poznańskiego świadków celem stwierdzenia, że pod Gostyniem, na górze zwanej potem Świętą, dzieją się cuda. Wśród świadków owych widzimy i Katarzynę Czarnkowską-Gostyńską.⁴⁾ Maciej też uzyskał od

¹⁾ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego..., Warszawa 1881, t. II, str. 747.

²⁾ Monumenta Medii Aevi Historica, tomus XVI, Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta ed. B. Ulanowski, vol. II, Kraków 1902, str. 602, 603, 643, 644, 669, 670, 673, 674 i 757. Siostrzeńcem Macieja Gostyńskiego był siedzący od 1553 roku na stolicy poznańskiej biskup Jędrzej Czarnkowski.

³⁾ Monumenta Medii Aevi Historica t. XIX. Fryderyk Papée, Akta Aleksandra. (1501 - 1506), Kraków 1927, str. 299, 336, 477 i 481.

⁴⁾ Ulanowski, Monumenta... t. XVI, v. II, Nr. 1664.

biskupa Lubrańskiego pozwolenie na budowę kaplicy na owej górze.¹⁾

Brat Macieja, Jan Borek Gostyński, żonaty z Katarzyną Krotoską,²⁾ „rycerz jerozolimski” — zapewne kawaler zakonu bożogrobców w Miechowie — odznaczał się niemniejszą awanturniczością. Kronika pobliskiego klasztoru lubińskiego przekazała niejedną wiadomość o występkach, jakich się dopuszczał ten „tyran drapieżny”.³⁾ Z tytułu dawnej fundacji panów Gostynia dla klasztoru w Lubiniu rościł sobie widocznie pretensje do dóbr benedyktyńskich. Zagarnął zatem bór należący do opata, szarpał włóści proboszcza starogostyńskiego, który był członkiem zakonu św. Benedykta, gnębił mieszczan z należącego do opactwa Krzywina i potopił nawet kilku z nich w Obrze.

Lecz nie tylko dziedzic miasta ale i ówczesni mieszczanie gostyńscy dokuczali księżom i rabowali kościelne majątki. W Gostyniu siedziało dużo rzemieślników, jak rzeźnicy, krawcy, młynarze, garncarze, sukiennicy — rekrutujący się częściowo z obcokrajowców, zwłaszcza Niemców, podatnych specjalnie na nowe prądy religijne. Miasto samo leżało zresztą pomiędzy ważnymi ośrodkami nowowierstwa. Toć w niedalekim Poznaniu panoszyli się bracia czescy i luteranie. Pobliskie Leszno było główną i najsilniejszą w Polsce twierdzą nowowierstwa, która dotrwała obronnie aż do czasów Stanisława Augusta. W Śmiglu usadowili się nie tylko luteranie, ale i mniej w Wielkopolsce rozpowszechnieni arianie. W Gołuchowie, siedzibie Leszczyńskich, odbywał się synod nowowierczy. Nieopodal Gostynia leżały też Bnin, Kórnik, Karmin i Grodzisk, miejscowości głośnie w dziejach polskiej reformacji.⁴⁾

Mieszczanie gostyńscy dopuszczali się, jak już wspomniano, śmiałych rabunków dóbr kościelnych. Pewnego razu około czterdziestu z nich najechało las, należący do pro-

¹⁾ Ks. Stefan Tabor. Krótki zarys historii cudownego obrazu M. B. Świętogórskiej. Kronika Gostyńska, serja III, Nr. 2, str. 19.

²⁾ Według legendy Jan był żonaty z Leszczyńską, tymczasem wiemy, że Jan Gostyński (prawdopodobnie identyczny z naszym Janem), ojciec Anny, praprababki króla Stanisława, miał za żonę Katarzynę Krotoską. Otto Forst Battaglia, Wywód przodków Marji Leszczyńskiej, Rocznik Tow. Herald. we Lwowie, t. IV, r. 1913, str. 29, 39 i 74.

³⁾ Roczniki T. P. N. w Poznaniu t. XXXI (1905) str. 127. Dr. Kazimierz Krotoski — Z dziejów reformacji w Wielkopolsce.

⁴⁾ Henryk Merczyng, Dawna Polska pod względem kościelnym ewangelickim. Mapa w t. II Walerego Krasińskiego — Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce. Warszawa 1904.

boszcza starogostyńskiego. Poczęli wycinać drzewa i uprzątać je wozami, a gdy napastowany proboszcz próbował temu przeszkodzić, zagrozili mu siekierami i zmusili do ucieczki.¹⁾

Jan, syn Jana, owego „rycerza jerozolimskiego“, ożenił się z wdową po Kurzbachu v. Korzboku z Milcza,²⁾ Anną Zborowską, córką Marcina wojewody poznańskiego i późniejszego kasztelana krakowskiego.³⁾ Rodzina Zborowskich była nowowierczą i skoligaconą z licznymi nowowierczymi rodami. Z sióstr Anny Zofia była za Ostrorogiem, Katarzyna za Ossolińskim, Barbara za Stadnickim z Dubiecka, Elżbieta za Tarnowskim, Krystyna za Janem Chodkiewiczem, wielkim marszałkiem litewskim. Z braci Anny obchodzą nas tu tylko wojewoda krakowski Piotr, przywódca nowowierstwa polskiego, i Jędrzej, późniejszy marszałek na dworze Batorego.⁴⁾ Ostrorogowie, Ossolińscy, Stadniccy i Zborowscy, to przecież główne filary reformacji polskiej. Jędrzej Zborowski, nawrócony przez Hozjusza, stał się w latach 1560—1570 gorliwym sługą kościoła. Również Chodkiewicz powrócił na katolicyzm, choć dopiero podczas bezkrólewia.

Syn Jana i brat Jana, kasztelan Mikołaj, miał za żonę Małgorzatę Jaszowską, córkę Mikołaja, podkomorzego wieluńskiego.⁵⁾ Z późniejszych wypadków domyślać by się można, że Jaszowscy byli katolikami i na nawrócenie Mikołaja Gostyńskiego poważnie wpłynęli.⁶⁾

Jan i Anna ze Zborowskich rezydowali w zamczku w Gostyniu, a Mikołaj i Małgorzata w Szamotułach. Tuż obok Szamotuł, ważnego ośrodka nowowierczego, leżała rezydencja innej wybitnej nowowierczej rodziny Ostrorogów — Ostroróg. Rodzina Gostyńskich łączyła się bliżej z Górkami z Górki i Ruszkowa, Krotoskimi i Ostrorogami, a Anna ze Zborowa nie tylko z rodziną swoją (Chodkiewiczami), ale i z rodziną swego pierwszego męża Kurzbachami.⁷⁾

¹⁾ K. Krotoski, l. c., str. 124. ²⁾ Kurzbachowie, znana rodzina śląska.

³⁾ Kacper Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. X, Lipsk 1845, str. 129. ⁴⁾ Samuel Zborowski, ów głośny bohater „sprawy Zborowskich“, był także jednym z braci Anny. ⁵⁾ Teodor Wierzbowski, *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, Pars V, vol. 1. Warszawa 1919, str. 156. ⁶⁾ Nuncjusz Commendoni opowiada o wpływie Małgorzaty na nawrócenie Mikołaja. *Listy*, t. II, str. 293. ⁷⁾ W czasie bezkrólewia po Zygmuncie Auguście Jan Chodkiewicz, zrujnowany na „sprawę inflancką“, znalazł się w wielkich kłopotach pieniężnych. Wówczas to Anna, z „panią Korzbokową przyjaciółką“, starała się (bezsukutecznie) o pożyczkę. Anna pisała w tej sprawie z Gostynia „we czwartek po św. Łucji“ 1573 r. Zob. w *Bibl. Nar. Coll. Autogr.* 224/I k. 135 nr. 51. Anna ze Zborowa Gostyńska do Jana Chodkiewicza hrabi na Szkwowie etc.

W ten sposób powstawał bardzo silny i wpływowy blok rodzin dysydenckich. Wpływ Ostrorogów na Mikołaja Gostyńskiego da się bezsprzecznie zaobserwować. Na tym samym np. sejmie 1565 r., na którym ostro zaatakował kościół katolicki jeden z Ostrorogów, gardłował zaciekle i Mikołaj Gostyński. A wystąpienie to Mikołaja pozostawało prawdopodobnie w związku z wypadkami zaszłymi co dopiero w Wielkopolsce.

Nuncjusz Commendoni, nie mogąc uzyskać edyktów przeciwko całemu nowowierstwu, wyjednał u króla Zygmunta Augusta na sejmie 1564 r. choć dwa: jeden usuwający cudzoziemców, którzy odstąpiwszy od katolicyzmu szukali schronienia w Polsce, drugi ogólnikowo zabraniający łączenia się z herezją.¹⁾ W Małopolsce, gdzie generalnym starostą był przywódca nowowierstwa, Stanisław Myszkowski, a kasztelanem krakowskim dziad Gostyńskich, Marcin Zborowski, edykty te nie wywołały żadnych zaburzeń, gdyż obaj nowowiercy wyzyskiwali je jedynie wobec ogólnie nie lubianych antytrynitarzy. W Wielkopolsce natomiast generalnym starostą był Janusz Kościelecki a wojewodą brat jego, Jędrzej, obaj gorliwi katolicy. Janusz wyzyskał zatem skwapliwie edykty te przeciwko braciom czeskim. Wywołało to silne zaburzenia, a protektorzy braci, Ostroróg i Leszczyński,²⁾ wyjednali u Zygmunta Augusta wyjaśnienie, że edykt odnosi się tylko do antytrynitarzy. Nie uznał jednak tego wyjaśnienia Kościelecki, twierdząc, że interpelacja ta u króla nie znalazła uznania u większości szlachty wielkopolskiej, że przeciwnie nawet wielu nie zgadzało się z nią i że przyjęcia uzupełnienia takiego należy odłożyć conajmniej do chwili usłyszenia opinii ogółu na sejmiku w Środzie. Na sejmiku tym katolicy zjawili się w większości, i doszło na nim do ostrych zatargów. Katolicy podnieśli zarzut, że „odszczępieńcy wielkopolscy” działali bez upoważnienia braci szlacheckiej i z niegodnym nadużyciem jej imienia oraz domagali się od króla, aby cofnął ograniczenie edyktów. W odpowiedzi na to sporządzili nowowiercy spis nazwisk swych współwyznawców i w wielu miejscach poczęli zbierać podpisy pod oświadczeniem, że Ostroróg i Leszczyński działali z ich upoważnienia.³⁾ W Poznaniu samym zaś nastąpiły zaburzenia a nowowierczy posłowie wielkopolscy pojechali na sejm piotrkowski 1565 r. silnie rozjątrzeni.

¹⁾ Wincenty Zakrzewski, Początek i rozwój reformacji w Polsce. Lipsk 1870, str. 187. ²⁾ Rafał, ów legendarny wuj Jana i Mikołaja Gostyńskich. ³⁾ Listy Commendoniego (Mikołaj Malinowski, Pamiętn. o dawn. Polsce, Wilno 1851) t. II, str. 9.

Na sejmie tym, w toku obrad, nazwał Ostroróg papieża największym wrogiem Polski, domagał się zwołania soboru narodowego i starał się nakłonić Zygmunta Augusta do wzięcia rozwodu z żoną, z którą od dawna już nie żył, chcąc w ten sposób wywołać konflikt z Rzymem. Nowowiercy zbierali się między sesjami sejmowymi na osobne narady. Zapewne i Gostyński w nich uczestniczył i dzięki temu też tak agresywnie występował na plenum sejmowym. O Mikołaju Gostyńskim przecież pisze nuncjusz Commendoni w liście do kardynała Borromeusza, że na sejmie „okazał największą wściekłość przeciw katolikom”¹⁾

Również Jan Gostyński i Anna ze Zborowskich trwali nadal upornie w nowowierstwie i dawali tego liczne dowody. I tak trzymali we farze gostyńskiej ministra nowowierczego Deichsla.²⁾ Synowi swemu dali imię Marcin, nie wiadomo czy na cześć dziada Zborowskiego, czy też na pamiątkę Lutra. Anna — jak głosi legenda — „chcąc zapewne usunąć taką podporę katolicyzmu, jaką była w okolicy Gostynia św. Góra, kazała figurę (Matki Boskiej Bolesnej) najpierw porąbać a następnie spalić. Gdy jednak cudownym zrządzeniem boskiem i jedno i drugie się nie udało, rozkazała wrzucić ją do pobliskiej studni...”,³⁾ Jan zaś ówczesną kaplicę czy kościół na Św. Górze zamienił na cegielnię.

Jak widzimy, Gostyń dostał się zupełnie prawie w moc dysydentów. Nic też zatem dziwnego, że właśnie w Gostyniu odbyli dnia 15 czerwca 1565 nowowiercy swój synod, na który zjechało się wielu duchownych, magnatów i szlachty. Nie znamy niestety imiennie uczestników tego synodu, ale



M. B. Bolesna na Św. Górze

¹⁾ Listy Commendoniego, t. II, str. 292. ²⁾ K. Krotoski; l. c. str. 130.
³⁾ Ks. Stefan Tabor, l. c. str. 22.

możemy przypuścić, że byli na nim — ze względu na Annę ze Zborowa Gostyńską — i ojciec jej i brat, wojewodowie Marcin i Piotr Zborowscy. Jeśli zaś Piotr — jeden z twórców „zgody sandomierskiej“ z 1570 r. i głównych przywódców nowowierstwa polskiego — był istotnie w Gostyniu, synod ten nabiera doniosłego znaczenia. Prawdopodobne jest też, że właśnie wskutek jakichś wystąpień na synodzie 1565 r. z nowowierstwem w Gostyniu zrosło się nazwisko wojewody Rafała Leszczyńskiego, który podług legendy miał tu zaprowadzić reformację.

Synod gostyński miał nareszcie przynieść tak bardzo upragnione pojednanie ważniejszych kościołów nowowierczych w Polsce. Sama myśl zjednoczenia nowowierców polskich nie była nowa. Rzucono ją już w r. 1555 na zjeździe w Chrzęścicach, a synod w Koźminku, odprawiony w tymże roku, doprowadził do przyjęcia przez kalwinistów małopolskich wyznania braci czeskich. Ale do ogólnego porozumienia wówczas jeszcze nie doszło, gdyż uchylili się od niego luteranie,¹⁾ którzy chętnie widzieliby przyjęcie przez całe polskie nowowierstwo konfesji augsburskiej, choć sami ze swej strony na żadne ustępstwa pójść nie chcieli. Przybyli wprawdzie przedstawiciele luteranów na synod w Książu, we wrześniu 1560 r., lecz nie brali udziału w obradach, tłumacząc się, że brak im upoważnień do zawierania jakiegokolwiek sojuszu i że wysłani byli tylko dla słuchania i badania.²⁾ Tymczasem zgoda pomiędzy braćmi i kalwinistami przechodziła ciężką próbę, i trzeba ją było wzmocnić wciągnięciem do niej i luteranów. I właśnie w Gostyniu po raz pierwszy postawiono ze strony luteranów wyraźny plan zjednoczenia wyznań.³⁾

Ważnym wypadkiem dla późniejszych dziejów nowowierstwa polskiego był dokonany na synodzie w Gostyniu wybór na superintendenta Erazma Glicznera, który potem w jednaniu wyznań w Sandomierzu odegrał tak wybitną rolę. Glicznier był wprawdzie jeszcze młody, lecz zdobył już sobie szeroki rozgłos i uznanie swymi polemikami z antytrynitarzami (arianami) i całym swym dorobkiem piśmienniczym.

Erazmowi Glicznerowi zawdzięczamy też spisanie uchwał synodu gostyńskiego.

¹⁾ Oskar Halecki, *Zgoda Sandomierska 1570 r.* Warszawa 1915 r., str. 29.

²⁾ Walery Krasiński, *Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce*, wyd. ks. J. Bursche, t. I, Warszawa 1903, str. 229; Halecki l. c. str. 70. ³⁾ Kazimierz Krotoski; l. c., str. 125.

W uchwałach tych jest na początku mowa o czystości nauki w kościele: czystość nauki ewangelicznej i sprawowanie sakramentów w jednym duchu uznajemy wszyscy, stronimy zaś od tych, którzy inaczej myślą i uczą, i potępiamy ich.

Wyjaśniono dalej sprawę ceremonii i obrzędów. Ponieważ nowowiercy potępiali wiele rzeczy, praktykowanych w kościele, wyjaśnienie to miało dla nich duże znaczenie: obrzędy w kościołach naszych — pisali — szlachetne i pożyteczne zatrzymujemy, zniekształcone zaś i bezużyteczne odrzucamy.

Ważną była też druga część uchwał, mówiąca o hierarchii kościelnej, o sługach kościelnych i o zakresie działania osób świeckich w sprawach kościelnych. Seniorów czyli superintendentów miało być dwóch, wybranych przez cały kościół. Pozatem przewidywano pastorów-mówców, diakonów i wychowawców (ludi moderatores — kierownicy szkół). Pastorom pozwolono się żenić, rzekomo aby mogli prowadzić życie cnotliwe. Podlegali oni seniorom i przez nich bywali zatwierdzeni. Zadaniem ich było pilnowanie czystości nauki,²⁾ głoszenie słowa bożego i sprawowanie sakramentów, nie mieli natomiast mieszać się do polityki: „*politicis negotiis non sese ingerant, sed suae diligenter vocationi inserviant*“. Wyjaśnienie to było wielką innowacją w ówczesnych stosunkach polskich, gdyż cała niemal kancelaria królewska i służba dyplomatyczna składały się z księży, a biskupi jako senatorowie odgrywali pierwszorzędną rolę polityczną, zaniedbując nieraz przy tym swe kapłańskie obowiązki.³⁾ Przy każdym kościele powinno być — zdaniem synodu — dwóch diakonów, podległych pastorom. Widać z tego, że dbano o zapewnienie kościołom należytej obsługi, której nieraz niestety wtedy brakowało w kościołach katolickich. Nie wiem, czy można rozumieć określenie „ludi moderatores“ jako kierowników szkół, mających być przy każdym kościele, bo dowodziłoby to, że i o krzewienie oświaty się starano.

¹⁾ Acta conventuum et synodorum in Maiori Polonia a dissidentibus celebratarum. edidit Jo. Jac. Scheidemantel. Vratislaviae (1776) Pag. 1: Synodus Gostiniensis... i S. Thomas, Altes und Neues vom Zustand d. evang-lut. Kirchen im Königreich Polen, Züllichau 1750. ²⁾ Cz. 1. Art. II: „*sanorum teneant verborum formam*“. ³⁾ Przypomnę tu na marginesie, że w parę lat potem, gdy Rzym starał się ściągnąć duchowieństwo ze dworu do parafii i prebend, spotkał się z oporem podkanclerzego Franciszka Krasińskiego i króla Zygmunta Augusta,

W drugiej części uchwał jest mowa o ludziach świeckich. Wierzymy — pisał synod — że urzędy cywilne są za nakazem bożym, a więc zalecamy naszym wyznawcom sprawować je i czcić. Tych, którzy urzędy pełnią, wcale sobie nie wybieramy, ani nie twierdzimy, że ich wybierać należy, lecz tych, którzy przez króla, lub przez jego senatorów zostali wybrani, uznajemy za urzędników i przyznajemy, że z woli boskiej mają miecz do karania i poskramiania złoczyńców. Unikamy i potępiamy tych, którzy uczą inaczej.

W tym punkcie przeciwstawił się synod — zresztą jak widzimy nie w całej rozciągłości — nie katolikom, ale arianom, zwalczając, choć w sposób oględny i kompromisowy, szerzoną przez nich ideę uchylania się od urzędów publicznych.

Uznajemy — mówił dalej — dawne prawa i ustawy w tym królestwie powszechnie przyjęte i innych praw nie dołączamy.¹⁾ Może chciano tym dodatkiem o innych prawach powiedzieć, że, nie domagając się dla siebie przywilejów, nie mogą uznać praw specjalnych, jakie z biegiem wieków wywalczył sobie kościół katolicki.

Część trzecia uchwał mówiła o zadaniach i obowiązkach duchownych i świeckich.

Kandydaci na duchownych mieli być badani, czy wyznawają prawdziwą naukę apostolską. Mieli pozatem odznaczać się odpowiednim wykształceniem, dobrymi uczynkami i czystością mowy. Dalej wyjaśniały uchwały, jak strzec pastorów przed błędami, mówiły o synodach i o zaopatrzeniu pieniężnym duchownych, przewidując obok składanych opłat przekazanie pastorom i gminom majątków należących niegdyś do Kościoła katolickiego a pozajmowanych przez nowowierców. Pastorzy nie mieli z nikim wojować, natomiast mieli błędnych wyrozumiale traktować i spokojnie pouczać. To ostatnie miało znów być przeciwstawieniem się duchowieństwu katolickiemu, które posługiwało się „sądami o herezję“ i literą prawa w walce z nowatorstwem.

Synod uznawał jednakowoż prawo i obowiązek wkroczenia władzy świeckiej w sprawy religijne, mówiąc, że jest obowiązkiem rządu troszczyć się o religię i baczyć na poddanych, aby poznawali prawdziwego Boga, czystą naukę utwierdzać a fałszywą zwalczać. Przytaczano przytem przykłady ze Starego Testamentu i dziejów pochrystusowych na dowód, że świecka władza ingerowała nieraz i to z wielkim dla Kościoła pożytkiem w sprawy religijne.

¹⁾ „...nec alia nobis fingimus“.

Zresztą pogląd ten miał wyznawców i wśród katolików. Nie bez podstaw np. skarżył się podówczas kardynał Hozjusz, że są tacy, którzy chcieliby z króla zrobić kapłana a nawet więcej niż kapłana.

Z niektórych punktów uchwał gostyńskich – na przykład o sprawowaniu urzędów – wynika, że chciano zadowolić nawet radykalne odłamy, pozostające pod wpływem arian (o ile, rozumie się, nie chodziło o sprawę Trójcy św., co do której porozumienie było wykluczone).

Synod gostyński mimo wszystko oczekiwanych owoców nie wydał. Już w czasie narad dochodziło do kłótni i o mało nie doszło do bójki pomiędzy luteranami a braćmi czeskimi,¹⁾ zwłaszcza gdy powstano ze skargami na ucisk i krzywdy, które kościół znosił od „Waldensów” (tak zwano z przekąsem braci czeskich). Rozgniewani na braci opozycjoniści ogłosili potem po łacinie i niemiecku i rozpowszechnili po całej Polsce traktat o szesnastu błędach, które im wytknął przed dwoma laty ich wróg a zwolennik czystej nauki luterńskiej, Morgenstern.²⁾

Ponieważ kłótnie, jakie wybuchnęły na synodzie w Gostyniu, niezmiernie kompromitowały nowowierców, a uchwały powzięte na nim były niewygodne dla zwolenników unii, poczęto podawać w wątpliwość jego odbycie się. I tak jeden z dziejopisów ruchów nowowierczych w Polsce, Daniel Ernest Jablonski, zwolennik pojednania, próbował dowieść, że synod gostyński w rzeczywistości się nigdy nie odbył, a akta jego były tworem skrajnego odłamu luterńskiego, który był przeciwny wszelkim ustępstwom i łączeniu się z kalwinistami.³⁾

Mimo wszystko miał synod gostyński duże znaczenie dla idei zjednoczenia nowowierców, pchnął on bowiem sprawę tę naprzód i dał dowód, na jakie trudności tak konieczna ugoda napotka. A właśnie te trudności w osiągnięciu porozumienia wśród duchownych i to na polu teologicznym spowodowały, że w przyszłości inicjatywa i kierownictwo całego ruchu dysydenckiego dostały się w ręce świeckich (właśnie brata Anny Gostyńskiej Piotra Zborowskiego i Stanisława Myszkowskiego).

¹⁾ Jaroslav Bidlo, *Jednota Bratrská w prvním vyhnání*, Praha 1903, c. II, str. 59. ²⁾ J. Bidlo, l. c., str. 61; Oskar Halecki, l. c., str. 100 i 101.

³⁾ Daniel Ernest Jablonski, *Historia consensus sandomiriensis*. Berolini. An. Dn. 1731, str. 23–30. Trzeba wspomnieć, że minister gostyński Deichsel należał do przeciwników późniejszej zgody sandomierskiej. Negatywnie musiał się więc odnosić i do prób zjednoczenia czynionych w Gostyniu. Zob. K. Krotoski; l. c., str. 130, przyp. 1.

Myśl zjednoczenia nowowierców żywo zaniepokoiła katolików. W synodzie gostyńskim widzieli oni przede wszystkim niebezpieczeństwo unii międzywyznaniowej. Wskutek tego otrzymał nuncjusz Commendoni dokładne sprawozdanie z przebiegu synodu i przesłał je do Rzymu: „Tego lata pisał Commendoni — lutrzy na zjeździe swoim odbytym w Gostyniu, miasteczku stąd (od Poznania) niedalekim, w aktach, które doszły do rąk moich, starali się skłonić picardów (braci czeskich) do złączenia się ze sobą, jak to Wasza Dostojność ujrzy z załączonych tu odpisów.¹⁾”

Podczas, gdy Jan Gostyński i Anna ze Zborowa trwali w zdecydowaniu w nowowierstwie, Mikołaj Gostyński przeszedł ewolucję w kierunku katolicyzmu, zdaje się, pod wpływem swej żony Małgorzaty, która przypuszczalnie była zawsze wierną katoliczką, choć była żoną dysydenta.

Niedawno jeszcze powstawał Mikołaj na sejmie na stary kościół, teraz, widząc kłótnie wynikłe na synodzie, wygnał predykanta nowowierczego z pięknej fary gostyńskiej, w której codopiero odbywały się obrady synodalne, i zwrócił się do biskupa poznańskiego z prośbą o przysłanie mu duchownego katolickiego.

Wygnanie predykanta przez Mikołaja oburzyło naturalnie Jana, a bardziej może jeszcze Annę, i wywołało — podług legendy — dramatyczny wypadek. Jan nie łatwo chciał się pogodzić z tym, co się stało, i postanowił straconą świątynię odzyskać. Pewnego zatem dnia udał się w towarzystwie wypędzonego ministra i służby do fary, aby ją choćby przemocą przywrócić luteranom. Ktoś jednak widocznie uprzedził Mikołaja o zamierzeniach brata, gdyż oczekiwał go w progu świątyni przybrany w całun pogrzebowy, z szablą w ręku, gotów nawet orężem bronić fary. Był gotów raczej bić się do ostatniej kropli krwi, niż pozwolić na dalszą profanację kościoła i przywrócenie go „heretykom“.

Nie chcąc doprowadzić do walki bratobójczej, odstąpił Jan od fary²⁾ i postanowił osadzić ministra luterskiego w innym kościele. A że kościółek na Świętej Górze był zniszczony, skierował go więc do kościółka przy szpitalu św. Ducha, w którym dotychczas gospodarowali benedyktyni

¹⁾ Commendoni, Listy, t. II, str. 292.

²⁾ Fara gostyńska dostała się dość późno do rąk nowowierców i to nie drogą wprowadzenia nowego predykanta. 11. lipca 1558 roku kanonicy poznańscy złożyli na „apostatę“ księdza Macieja skargę, że rozsiewa herezję. Domyślać się z tego można, że to ówczesny proboszcz uległ nowinkom religijnym. Zob. Józef Łukaszewicz — Krótki opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej. Poznań 1859, T. II, str. 405.

lubińscy. Po wyłamaniu wrót kościelnych wypędził tamtejszego duchownego i przeznaczył na mieszkanie dla ministra pobliski dom.

Mikołaj był wprawdzie bezsilny wobec takiej decyzji brata, postanowił jednak uprzykrzyć ministrowi pobyt w mieście i w ten sposób wykurzyć go z niego. Zabronił mu zatem głosić nauki, a gdy minister go nie usłuchał, rozkazał służbie, aby skąpała go we fosie miejskiej.¹⁾ Często przepędzał też ministra z kościoła i przeszkadzał mu w pełnieniu obowiązków.

Może nie bez wiedzy Mikołaja podpłował pewien mieszczanin w czasie wielkanocnym podstawę kazalnicy. Gdy zaś minister, nie wiedząc o tym, wstąpił na nią i rozpoczął kazanie, nagle podstawa załamała się i kazalnica runęła. Poderwało to mocno jego powagę.

Nawrócenie Mikołaja Gostyńskiego, pamiętnego tak niedawnymi jeszcze wystąpieniami na sejmie, wywołało silne wrażenie wśród katolików i nowowierców. Przypisywano też temu nawróceniu się duże znaczenie i rozgłaszano je szeroko, a duchowieństwo nowowiercze i rodzina napróżno starali się wpłynąć na Mikołaja, aby zmienił swe postanowienie.

Jak nawrócenie to poruszyło wszystkie umysły, niech poświadczą choćby następujące fakty.

W r. 1566 (3. lutego) pisał głośny doktor poznański Stefan Mikan do kardynała Stanisława Hozjusza: „Wczoraj na kazaniu Herbesta o oczyszczeniu Matki Bożej i dziś także na kazaniu Warszewickiego był pan Mikołaj Gostyński, bogaty i wielkiego rodu szlachcic; kazania pilnie wysłuchał i był na całej mszy św. Wyraził też życzenie, aby dano mu do kościoła w Gostyniu pobożnego kapłana. Tym nieoczekiwanym wypadkiem wszyscy są zachwyceni i pokrzepieni.”²⁾

W maju (19.) tegoż roku tenże doktor Mikan zawiadomił z radością kardynała Hozjusza, że „w tych dniach miasto Gostyń wróciło już całe do wiary katolickiej. Kapłani katoliccy są już przywrócenі, wszystkie naczynia srebrne, obrazy, ozdoby kościelne są do ostatniego oddane z wielką radością całej okolicy i niezmiernym tryumfem.”³⁾

Nuncjusz papieski, kardynał Commenđoni, bawił jesienią 1565 r. w Poznaniu. Właśnie szykował się do odjazdu dla widzenia się z prymasem Uchańskim, gdy w przeddzień

1) Commendoni, Listy t. II, str. 293. 2) Józef Łukaszewicz, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Polsce. Poznań 1853, str. 55.

3) Józef Łukaszewicz, tamże, str. 53 i Krótki opis, t. II, str. 17.

opuszczenia miasta dowiedział się o nawróceniu Mikołaja Gostyńskiego. Miał wprowadzić do załatwienia rzeczy pilne i ważne, ponieważ prymas, dla zrealizowania swej idei soboru narodowego, porobił posunięcia, które wywołały u Commendoniego najżywszy niepokój.¹⁾ Porozumiał się więc z Hozjuszem i spieszył, aby zobaczyć się z Uchańskim i odwieść go od tych niebezpiecznych dla kościoła katolickiego w Polsce zamysłów. Usłyszawszy jednak o głośnym nawróceniu, postanowił mimo wszystko przedłużyć swój pobyt w Poznaniu o jeden dzień, aby tylko móc widzieć się z Gostyńskim i „utwierdzić go w jego świątobliwym postanowieniu“.

O nawróceniu się Gostyńskiego doniósł Commendoni niezwłocznie do Rzymu, kardynałowi Karolowi Borromeuszowi, zaznaczając, że nawrócony okazuje odtąd największą wytrwałość w wierze i głęboki żal za uprzednie błędy, że wzywali go superintendenci „heretyccy“ i błagali przyjaciele, aby wrócił do ich społeczności; gdy zaś był głuchy na wszelkie ich prośby i namowy, postanowili go wykląć.²⁾

Commendoni przypisywał nawrócenie Mikołaja wpływowi jego żony i refleksjom nad smutnym obrazem rozbitego i skłóconego między sobą nowowierstwa. Przypuszczenie, że niemałą w tym rolę odegrała żona, jest też bardzo prawdopodobne, gdyż z wpływu, jaki wywierała na całą rodzinę Anna ze Zborowa widać, że Gostyńscy niewiastom swym byli bardzo ulegli. Prawdopodobnie jednak oddziaływało najwięcej pojawienie się w Poznaniu jezuitów, wśród których zwłaszcza znakomici mówcy Herbest i Warszewicki umieli trafić do dusz małych i wielkich, porywać swych słuchaczy i ich nawracać.

Radosny obraz odmalowany przez doktora Mikana w liście do Hozjusza z 19. maja, był zdaje się nieco przesadzony. Wbrew temu, co pisał Mikan, kapłanów w Gostyniu nie przywrócono, nie poszło też zapewne łatwo z odzyskaniem mienia kościelnego. List nuncjusza z wiadomością o nawróceniu się Mikołaja Gostyńskiego nosi datę 10. października 1565 r., a w lutym 1566 r. prosi Mikołaj Warszewickiego o danie mu kaznodziei. Widać z tego, że przez parę miesięcy mimo wygnania ministra luterskiego fara gostyńska nie była objęta przez duchowieństwo katolickie.

W tym czasie też skierował wygnany od Świętego Ducha duchowny katolicki skargę do sądu i po długim procesie uzyskał korzystny dla siebie wyrok, przywracający mu koś-

¹⁾ Commendoni, Listy, t. II, str. 278. ²⁾ tamże, t. II, str. 293.

ciół. Jan Gostyński wówczas już nie żył. Wprawdzie Anna ze Zborowa i syn jej Marcin trwali uparcie mimo ciągłych napominań Mikołaja w nowowierstwie, a nawet, zdaje się, próbowali odzyskać farę dla ministra luterskiego, lecz musieli wreszcie ustąpić. Około roku 1577 i kościół świętoduski wrócił do katolików.¹⁾

Lecz Mikołaj Gostyński nie poprzestał na przywróceniu katolicyzmu w samym tylko Gostyniu. Mieszkał on również w Szamotułach, gdzie wspaniały kościół był także we władaniu nowowierców. Nie mógł on tego ścierpieć, lecz ministra tamtejszego niełatwo było usunąć, gdyż na drugiej połowie Szamotuł siedział Jan Świdwa-Szamotulski, zaciekle nowowierca.

Widocznie jednak reakcja katolicka szerzyła się już coraz silniej i w tym mieście, gdyż Szamotulski „żądał będąc od mieszczan szamotulskich i upominan od ludzi pobożnych“, aby się do zgody z „panem Gostyńskim, kasztelanem sądeckim“ skłonił, zawarł z nim wreszcie umowę regulującą używanie kościoła.

Umowa ta była wielce oryginalna, gdyż w tym samym kościele miały się odprawiać naprzemian nabożeństwa katolickie i ewangelickie „bez wszelkiej przekąski“. Dzwonnik pozostał wspólny. Dochody z dziesięcin i placów mieli dzielić duchowni obydwu wyznań pomiędzy siebie w równych częściach. Wspólnie też mieli odnawiać kościół. Wzbroniono tylko księdzu katolickiemu umieszczać w kościele obrazy. Umowę podpisali jako świadkowie krewniak Gostyńskich, wojewoda Jan z Krotoszyna, Jędrzej i Stanisław hrabiowie z Górk, Jan Ostroróg i kilku jeszcze szlachty.²⁾

Część rodziny Borków Gostyńskich nawróciła się, gdy tymczasem inna część została przy nowowierstwie. I tak wnuk Jana i Anny ze Zborowa, a syn Zygmunta,³⁾ Stanisław Gostyński, kasztelan krzywiński, żonaty z Jadwigą Górkówną z Ruszkowa,⁴⁾ zdecydowanie i jawnie stanął przy katolicyzmie. On też napisał w r. 1604 na cześć arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Tarnowskiego wiersz⁵⁾ a syna swego oddał na wychowanie jezuitom.

Mikołaj, pewno syn Mikołaja, został księdzem i objął kościoły w należących do dóbr gostyńskich Gostyniu i Świerczynie. Za jego to czasów założono przy farze gostyńskiej

¹⁾ K. Krotoski; l. c., str. 127 i 129. ²⁾ Edward hr. Raczyński, Wspomnienia Wielkopolski, Poznań 1842, tom 1, str. 173 — 175. Katolicy cierpieli nowowierców tylko do czasu i na królu Zygmuncie III wymogli unieważnienie umowy i ministra usunęli. ³⁾ Adam Boniecki, Herbarz polski, t. VI, str. 353. ⁴⁾ Dokumenty będące w posiadaniu p. Lucjana Gostyńskiego w Warszawie. ⁵⁾ M. Wojciechowska, Książka w Poznaniu w XVI wieku, Poznań 1927, str. 241.

z inicjatywy „sławetnych mężów miasta Gostynia“, bractwo literatów,¹⁾ które do niedawna jeszcze istniało.

Inni z Borków Gostyńskich, jak Andrzej, okazywali natomiast w dalszym ciągu sympatie dla prądów nowowierczych. Andrzej wyjechał na studia do Włoch i zapisał się na uniwersytet w Padwie, gdzie 21. sierpnia 1566 r. obrano go rektorem na wydziale sztuk (i medycyny). Wkrótce jednak usunięto go z tego urzędu za jakieś awantury.²⁾ Po powrocie do Polski objawiał wyraźnie swą niechęć do katolicyzmu, o czym świadczy choćby jego stanowisko w sprawie Świętej Góry.

Ponieważ coraz szerzej rozchodziła się sława cudownego obrazu Matki Boskiej Gostyńskiej, kilka zakonów — pomiędzy nimi reformaci i dominikanie — rozpoczęło zabiegi o oddanie im w posiadanie Świętej Góry. Lecz Andrzej Gostyński nie chciał zrzec się swych praw do tego miejsca. Nie pomogły i osobiste interwencje biskupa poznańskiego.³⁾ Podobnie potem, gdy Adam Florian Konarzewski, przejęty czcią dla cudownego obrazu, ofiarował się wystawić na Górze Gostyńskiej świątynię piękniejszą i większą od wspnianego kościoła krakowskiego św. Piotra, napotkał na opór Andrzeja. Tym razem jednak Gostyński musiał ustąpić.⁴⁾

Jeden z Borków Gostyńskich, bodaj że ten sam Andrzej, ożenił się z córką Działyńskiej i Jędrzeja Tomickiego, syna głośnego nowowiercy Jana, kasztelana gnieźnieńskiego.⁵⁾

Mimo, że tryumf katolicyzmu w Gostyniu nie był jeszcze całkowity, radość duchowieństwa była wielka i szeroko rozgłaszano ten wypadek. Przecież niemałe znaczenie miało odzyskanie dzięki Mikołajowi Gostyńskiemu dwu znacznych miast, odebranie nowowiercom wspnianych kościołów i nawrócenie chociaż częściowe tak możnej rodziny Borków Gostyńskich.

Nie było w okolicy Gostynia zborów, które by nie przetrwały dzięki przychylności i opiekującym się nimi dziedziców do czasów Zygmunta III, a sąsiadujący z Szamotułami Ostroróg pozostał nowowierczym aż do czasów Jana Kazimierza, do najazdu szwedzkiego. Tylko rodzina Borków

¹⁾ Ks. Stanisław Szymański, Kult N. Marji Panny w dawnym Gostyniu i jego pamiątki. Kronika Gostyńska, serja III, Nr. 2, str. 46.

²⁾ Stanisław Windakiewicz, Materiały do historii Polaków w Padwie. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Kraków 1892. T. VII, str. 153: „Confirm. Rect. Art. Andreae Gostyński de Magna Polonia. (f. 198). P. doc. Henryk Barycz odniósł tę zapiskę omyłkowo do drugiego Andrzeja Gostyńskiego, głośnego profesora krakowskiego uniwersytetu. Zob. H. Barycz, Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu. Kraków 1935, str. 376. ³⁾ Ks. St. Tabor, l. c., str. 26. ⁴⁾ Sprawozdania Komisji Historji Sztuki Ak. Um. t. VII, str. 46; Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa 1890, t. XI, str. 777. ⁵⁾ K. Niesiecki, t. IX, str. 89.

Gostyńskich, która była przecież skoligacona z najznakomitszymi rodzinami nowowierczymi, zrobiła swym nawróceniem wyłom. Nie bez znaczenia dla sprawy katolickiej była przy tym jej duża zamożność a zatem i wpływ na chłopów, mieszczan i okoliczną szlachtę. Lecz ważniejszymi były jeszcze dwa inne momenty, mianowicie to, że odzyskany dla katolicyzmu Gostyń stawał się szybko ośrodkiem kultu maryjskiego i stopniowo zdobywał w Wielkopolsce taką samą rolę, jaką miało Wilno dla Litwy, a Kodeń dla Podlasia, a po drugie że z nawróceniem się Gostyńskich upadła jedna z największych zapór. Gostyńscy bowiem, skłaniając się ku reformacji i będąc jej wyznawcami, okazywali się specjalnie dokuczliwymi dla kościoła i duchowieństwa. Teraz zaś nie tylko że kościół tracił w nich wroga, lecz zyskiwał zarazem żarliwego obrońcę w Mikołaju,¹⁾ który w krótkim czasie wylegitymował się dużymi dla katolicyzmu zasługami.

Z powyższego wynika, że legenda przedstawia wprowadzenie nowowierstwa w Gostyniu inaczej, niż było to w rzeczywistości. Nowowierstwo przesiąkało bowiem powoli, znajdując dostatecznie podatny grunt w niechęci nie tylko panów lecz i mieszczan gostyńskich do duchowieństwa katolickiego, posiadającego w pobliżu miasta ogromne dobra. Nie było też jakiegokolwiek wprowadzenia ministra nowowierczego do kościoła gostyńskiego, a tylko zasiedziały tu proboszcz apostazował i począł szerzyć z ambony nową wiarę. A jak na początku nie tylko panowie, ale i mieszczanie okazali dużo przychylności dla nowinek religijnych, tak też i po upadku reformacji nie tylko Mikołaj, ale i mieszczanie przyczynili się do rychłego utrwalenia na nowo katolicyzmu.

Możemy też z całą dokładnością zaobserwować trzy fazy, o których wspomniałem na wstępie mej pracy, w owych ciekawych czasach, mianowicie fazę rosnącej niewiary, krótkiego nowowierstwa i powrotu żarliwości religijnej.

¹⁾ Profesor Jaroslav Bidlo pisząc o upadku nowowierstwa w Gostyniu, zwraca uwagę, że Mikołaj Gostyński był jednym z pierwszych przedstawicieli wielkich rodzin nowowierczych, którzy powrócili na katolicyzm. Zob. Jednota Bratrska, t. 2, str. 75.

Obrońca starego kościoła, Mikołaj Gostyński, złożony został na spoczynek wieczny w farze gostyńskiej. Na szczątki jego natrafiono w dziewiętnastym wieku. K. Krotoski, l. c., str. 134.